

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA

PISMO POŚWIĘCONE

NAUKOM, SZTUKOM I PRZEMYSŁOWI

1842.

TOM CZWARTY.

WARSZAWA

W DRUKARNI JULIANA KACZANOWSKIEGO
przy ulicy Długiej Nr. 543

WSPOMNIENIE

z wojny hiszpańskiej r. 1810

przez

Franciszka Młokosiewicza.

Przed kilkoma laty dostało mi się w ręce przypadkiem dziełko, napisane przez Jenerała Angielskiego Lorda Blaynej, a przetłuma-czone na język francuzki w dwóch tomach pod tytułem:

Relation d'un Voyage forcé en Espagne et en France dans les années 1810 à 1814.

Zatrudnienia moje własne i później nastąpione wypadki polityczne, przeszkodziły mi odpowiedzieć na nie, tak jak tego charakter mojego narodu, mój własny, i na koniec czysta prawda wymagają.

Stosunki jakie miałem z autorem tego dzieła, w skutku wypadków wojennych, zaostrzyły moją ciekawość, tem bardziej, że lubo dosyć byłem obeznany z wypadkami wojennymi na półwyspie, szczególnie jednak chciałem się przekonać, w jakim duchu autor opisał zamiar i skutki powierzonej sobie wyprawy, a której najpierwszą czynnością było uderzenie na miejsce powierzone mojej obronie.

Po przeczytaniu trzech pierwszych rozdziałów, postrzegłem tyle błędów i podań z prawdą niezgodnych, tyle potwarzy uszczypliwych i obrażających nie tylko mnie, lecz nawet w ogóle honor Polaków, zeznając najdokładniej główny wypadek i powód, który autora do

— 516 —

napisania tego paszkwilu rozjątrzył, osądziłem za powinność moją, w krótkiej odpowiedzi zwrócić pociski autora na niego samego, i uniewinnić się, jakoteż współrodaków moich, od zarzutów, jakie autorowi z żalu zapewne źle wykonanych wyższych rozkazów, z pod jadem zaprawnego pióra, obrażonej miłości własnej, wypłynęły.

Upредить winienem czytelnika, iż ani chęć sławy literackiej, a tem mniej zamiar głoszenia moich czynów w zawodzie wojskowym nie są mi powodem do wzięcia pióra, gdyż pierwsza wymagałaby większych zdolności, drugie zaś są za nadto w szczupłych zamknięte granicach, aby zasługiwać mogły na ogłaszanie ich światu. Jedynie tylko idzie mi o obronę honoru, który, jak już powiedziałem, autor rzeczonego dzieła poważył się uszczypliwie dotknąć.

Zamiarem Lorda Blaynej w wydaniu dzieła tego była najpewniej chęć usprawiedliwienia się przed Rządem i narodem Angielskim z nieszczęśliwych skutków powierzonej sobie wyprawy, i oczyścić się z zarzutów jakie z tego powodu najsprawiedliwiej mogły być mu robione, podobny krok mógł mu honor nakazywać, lecz ten sam honor winien go być wstrzymać od uwłaczania cudzej sławie, w piśmie swemu uniewinnieniu poświęconem.

Mógłby był Jenerał Lord Blaynej na swoją obronę wyłożyć swój plan i wskazać zawady, jakie znalazł w wykonaniu go, mógłby był powiedzieć że zamiast *garstki okrutnych Polaków* (1) miał do czynienia z ogromną armią Francuzką, tym sposobem byłby dopiął swego

(1) Takim to nazwiskiem uczcił nas autor.

— 517 —

celu, gdyż ja chociaż najdokładniej świadomy rzeczy i przekonany o całej bezzasadności przytoczonych czynów, nie byłbym może pomyślał o zbijaniu utworzonych przez niego marzeń.

Czytając wiele dzieł opisujących tegoczesne wypadki wojenne, nie znalazłem w żadnym dokładnie skreślonej wyprawy pod dowództwem Lorda Blaynej. Tego przyczyną jest, iż gdzie Jenerałowie francuzcy dowodzili innych narodów wojskami, zwykli byli za własne uważać świetne czyny wojenne obcego wojska, jako pod ich sztandarami dokonane.

Tego samego doznało losu i opisanie wyprawy Lorda Blaynej, która lubo została zniweczona zaraz na pierwszym wstępie przez oddział 4^o pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, jakim ja miałem zaszczyt dowodzić, mając powierzoną obronę zamku nadmorskiego Fuengirola w prowincji Malagi, wszelako tak rapporta umieszczone w pismach publicznych jako też i dzieła opisujące kampanie wojskowe, mówią o tej wyprawie w sposobie, jak gdyby do jej zniszczenia Jenerał Sebastiani z swoją armiją przyłożył się. Polacy bowiem sami pod dowództwem Bronisza Szefa batalionu pułku 4^o piechoty Księstwa Warszawskiego niemogąc się doczekać pomocy obiecaniej przez Jenerała Sebastianiego z Malagi, ani też dłużej patrzeć z Mijas miasteczka, z którego dokładnie widzieć było można oblężenie Fuengirola przez Eskadrę na morzu Śródziemnem i wojska Angielskie na lądzie będące, a widząc współbraci nieochybnie przeciw takiej sile nieprzyjacielskiej na zgubę wystawionych, do boju w liczbie 200 ludzi o godzinie 2^{ej} z południa ku zamkowi Fuengirola poszli; a dopiero o godzinie 7^{ej} wieczór tegoż dnia przysłano batalion

— 518 —

z 400 ludzi Francuzów, z 30 piechoty liniowej pod dowództwo Bronisza, który też znając, że jeden strzał uczyniony przez Francuzów uważany by był za ich dzieło, rozkazał im zająć pozycye, i bez strzelania być świadkami waleczności Polaków, a tak nawet ta garstka Francuzów w bitwie tej nie była czynną; czego dowodem jest własnoręczny do mnie pisany list wspomnionego Jenerała, umieszczony na końcu tego pisma.

Zostawszy ciężko ranny w pamiętnej w dziejach świata bitwie pod Lipskiem w r. 1813 wróciłem do kraju, skończyłem mój zawód wojskowy, a w zaciszu domowego zakątka, miłem mi było wspomnienie prac i trudów dawniejszych. Nie mogłem więc być obojętnym czytając w jak mało zbliżonem do prawdy świetle wystawiony jest w pismach francuzkich opis ściągający się do wyprawy Lorda Blaynej, i dla tego przedsięwziąłem w celu sprostowania omyłek temięż pismami upowszechnionych, zrobić krótki rys tej wyprawy.

W roku 1810 miałem sobie powierzone dowództwo w zamku Fuengirola (o 6 mil od Malagi odległym). Był to jeden z tych któremi Hiszpanie brzegi morza Śródziemnego opatrzyli, częścią dla obrony od napaści Barbaresków, częścią dla zasłony statków handlem nadbrzeżnym trudniących się, które ścigane przez Korsarzy, z łatwością pod zasłoną dział w tych zamkach

umieszczonych, chronić się mogły. Zamek Fuengirola jeden może z najstarszych, od dawna zaniedbany, a nade wszystko ogołocony z dział, które cofając się przed wojskiem francuskim Hiszpanie pozagwaźdzali i z murów pozzrucali, był w stanie nader nędznym, w czasie zajęcia tych okolic przez wojska francuskie.

— 519 —

Położenie tego zamku robiąc go niejako kluczem do Malagi od strony Gibraltaru, (2) było na przeszkodzie handlowi jaki Anglicy zawsze starali się utrzymywać, tamowało dostarczenie broni i innych potrzeb dla mieszkańców znacznej części Królestwa Grenady, a nade wszystko było zaporą tamującą związki pomiędzy różnymi oddziałami powstańców, rozszerzonymi w tych okolicach. Naczelnym dowódca francuski w Królestwie Grenady Jenerał Sebastiani, uznawszy ile ważnem było zapewnić posiadanie tego zamku, przeznaczył dla niego stałą załogę z 150 ludzi z 4^o pułku piechoty Księstwa Warszawskiego pod moją komendą, — rozkazując razem, ażeby przedsięwzięto jak najspieszniejsze środki w celu poprawienia fortyfikacji miejscowych i zaopatrzenia w dostateczny zapas amunicji i żywności.

Zaledwie atoli rozkazy te w części zostały dopełnione, kiedy w dniu 14 Października 1810 roku, Eskadra angielska składająca się z dwóch okrętów liniowych, trzech brygów, czterech szalup kanonierskich i wielu statków przewozowych, pokazała się od cieśniny Gibraltaru i naprzeciw zamku stanęła.

W tym samym prawie czasie znaczny oddział powstańców hiszpańskich zebrał się od strony gór przyległych, którzy pewnie w skutku rozkazów danych poprzednio przez Jenerała angielskiego, zbliżywszy się nagle pod zamek, zabrali mi 40 sztuk pasącego się bydła, należącego do szczupłych osady zapasów, i ubili jednego z ludzi strzegących, drugiego ranili. Dla odbicia uprowadzonego bydła wysłałem oddział z 40 ludzi

(2) Dwie góry panowały nad zamkiem i te zdobyli tyraliery, wielką mi szkodę zrządzający.

— 520 —

złożony pod komendą porucznika Ubysza, lecz zaledwie ten oddział oddalił się od murów zamku, kiedy stojąc na wałach spostrzegłem że wzgórki blizkie zamku, zajęte już zostały przez piechotę angielską, która wylądowała pod zasłoną tych wzgórków w miejscu zwanym Calle del Moral.

Nie chcąc bynajmniej osłabić nielicznej załogi, kazałem uderzyć na murach apel na oddział porucznika Ubysza, który za tym znakiem zaraz do zamku powrócił.

Nieprzyjaciel nie tracąc czasu (3) rozwiniawszy swe siły i przygotowawszy się do ataku, wysłał do mnie parlamentarza w mniemaniu, że sam widok sił tak znacznych zdoła nas zastraszyć i skłoni do poddania na pierwsze wezwanie. Nie mając myśli w żadne wchodzić układy i postanowiwszy bronić do ostatniego miejsca memu dowództwu powierzonego, nie przyjąłem parlamentarza. Wtenczas nieprzyjaciel zawiedziony w nadziei opanowania bez żadnej straty zamku Fuengirola, postanowił opanować go mocą.

Około godziny 1 z południa, batalion jeden nieprzyjacielski rozpuszczony w tyralierów wysłany został od lądu pod mury zamku, a w tym samym czasie Eskadra nieprzyjacielska rozpoczęła gwałtowny ogień przeciw zamkowi od strony morza.

(3) Autor w Tom. 1. rozdz. 2. kar. 14, powiada: że korpus jego został utrudzony marszem od miejsca wylądowania pod Calle del Moral, aż do miejsca z kądem Fuengirola widzianą być mogła. Odległość najwięcej pół mili wynosząca, wśród dnia przebyta w okolicy niezbyt nawet górzystej, niewiem czyli była w stanie tak utrudzić żołnierza świeżego jakim był korpus Lorda Blayney po wysadzeniu go na ląd.

— 521 —

Moje środki obrony składały się z 150 ludzi z pułku 4 piechoty Księstwa Warszawskiego, z dwóch żelaznych 16-funtowych dział starych, i dwóch spiżowych armatek dwu-funtowych połowych. Do służby przy działach znajdowało się trzech starych kanonierów hiszpańskich, którzy za pokazaniem się angielskiej Eskadry zniknęli. Już więcej godziny nieprzyjaciel sypał grad kul, granatów i kartaczy z Eskadry, nim ja byłem w stanie zaradzić brakowi artyllerzystów po ucieczce kanonierów hiszpańskich, przez wyszukanie zdalnych do armat ludzi w moim oddziale. Szczęściem miałem pomiędzy memi żołnierzami dwóch, którzy dawniej służyli w artylleryi rossyjskiej, i młodego sierżanta Zakrzewskiego, który nad moje spodziewanie w tej potrzebie zręcznym się okazał. Po umieszczeniu dział przyzwoitem i obróceniu ich ku Eskadrze, rozpoczęliśmy ogień z tak dobrym skutkiem, iż od pierwszych zaraz strzałów szalupa jedna kanonierska wraz z całym ekwipażem zatopioną została nieprzyjacielowi.

Po kilkogodzinym nieustannym z obudwu stron ogniu, zostałem zasmucony stratą jednego z moich kanonierów, stratą tem dotkliwszą, że nas pozbawiła człowieka, który w tem krytycznem położeniu pełnił tak ważną usługę. Zabity został kartaczem, w chwili kiedy dział ku nieprzyjacielskiej Eskadrze wymierzył. Zgon tego walecznego żołnierza, nie zachwiał bynajmniej stałości innych przy działach służbę pełniących, lecz owszem zapalił w nich chęć zemścić się za kolegę.

Ogień ten z obu stron trwał ciągle do ciemnej nocy i tylko gwałtowna ulewa która w tym czasie nastąpiła, przeszkodziła dalszemu strzelaniu.

— 522 —

W tym dniu oprócz mnie samego, miałem 12 rannych i 3 zabitych. Strata nieprzyjaciela była pewnie znaczniejsza w ludziach, który tym razem utracił Majora dowodzącego batalionem od lądu atakującym,

W czasie ciemności nocnej usypał nieprzyjaciel baterią na wzgórku odległym około i 50 sążni od murów zamku, i osadził ją 6^{ciu} działami sprowadzonymi z Eskadry, między którymi był jeden moździerz i granatnik, my zaś nie mogąc dostrzedz nieprzyjaciela działami tak dla ciemnej nocy jako też dla ciągle trwającej ulewy, staliśmy przez noc całą pod bronią na murach zamku.

Nim przystąpię do opisanja dalszych wypadków dnia następnego to jest 15 Października, należy mi nadmienić, jakim sposobem komenda moja została wzmocnioną oddziałem z 80 ludzi z tegoż samego pułku, i następnie co sprowadziło drugi oddział składający się z 200 ludzi piechoty, z 4^o pułku Księstwa Warszawskiego, i 80 dragonów francuskich z 21^o pułku, których przybycie przyłożyło się znacznie do odniesienia zupełnej nad nieprzyjacielem korzyści, jak się to z dalszego opisu okaże.

Porucznik Chełmicki stał z oddziałem z 60 ludzi złożonym w małym miasteczku Mijas, położonym na milę od Fuengirolí, na górze skalistej, wysokiej i prawie niedostępnej, dla zapewnienia związków tego zamku z Malagą.

W tem to wzniosłem nad całą okolicą położeniu, widział Chełmicki zbliżającą się Eskadrę angielską, a domyślając się jej zamiarów, zrobił zaraz rapport do Malagi, gdzie podówczas znajdował się Jenerał Sebastiani, a zarazem uwiadomił Szefa batalionu Bronisza, który w tym samym czasie stał z swoim oddziałem

— 523 —

w miasteczku Alauryn, odległym o mil 2, dla uważania ciągłych poruszeń znacznych oddziałów powstańców hiszpańskich, zajmujących góry Ronda i miasteczko Junquera.

Przez cały dzień i 4 Października, Chełmicki widział dokładnie każde poruszenie nieprzyjaciela, nie mógł jednakże z małą swoją komendą żadnej oblężonym dać pomocy; wysłał przed wieczorem powtórnie do Szefa Bronisza z doniesieniem o stanie rzeczy i potrzebie prędkiej pomocy zamkowi, mimo tego, tak na pierwszy swój raport, jako też i na powtórny, nie odebrał żadnej odpowiedzi. W tej niepewności waleczny Chełmicki troskliwy o los swych towarzyszy broni, których przykre widział położenie, przedsięwziął śmiały i niepodobny prawie do wykonania zamiar, zbliżenia się do zamku i połączenia się z osadą dla dzielenia z nią niebezpieczeństw i obrony.

Plan ten był tem trudniejszym do wykonania, iż z miasteczka Mijas jedna tylko ciasna ścieżka do Fuengirolí prowadziła, cała zatem nadzieja Chełmickiego była w sposobności jaką mu podawały ciemność nocna, nadzwyczajna burza z piorunami, gradem i deszczem połączonymi, i najdokładniejsza znajomość drogi, którą mu odbyć wypadało. Ruszył zatem odważny Chełmicki z jak największą cichością, a przebywszy wśród nocy kilka potoków gwałtownie z gór spadających, i przeszedłszy prawie pomiędzy oblegającymi nas Anglikami, którzy leżeli na ziemi pokryci przed słońcem derami wełnianymi, stanął pod murami Fuengirolí (4).

(4) Lord Blayney w Tom I, Rozd 2, na kar. 21 mylnie pisze, że załoga krótko przed wylądowaniem została wzmocnioną w Fuengirolí, gdyż oddział Porucznika Chełmickiego przybył w nocy z d. 14 na 15 Października i to przechodząc pomiędzy pikietami Angielskimi.

— 524 —

Uwiadomiony od czuwających straży o zbliżeniu się jakiegoś oddziału, nie mogąc się spodziewać aby to mógł być oddział Chełmickiego, w obawie jakiego z strony nieprzyjaciela podejścia, z jak największą ostrożnością przystąpiłem do rozpoznania przybyłych.

Poznałem wprawdzie głos dowódcy jako dobrze mi znajomy, lecz nie mogłem sobie wystawić, jakim sposobem Chełmicki mógł się przedrzeć aż do zamku, kiedy ten prawie w koło od oblegających był otoczony, a w mniemaniu, że wzięty w niewolę mógł być zmuszonym do tego podstępu dla ułatwienia nieprzyjacielowi opanowania zamku, opierałem się początkowo otworzeniu bramy, lecz gdy Chełmicki dał mi słowo honoru że przychodzi wolny i z całym swym oddziałem, przyjąłem go z tem większą radością, im więcej czułem potrzebę spiesznej pomocy.

Nieprzyjaciel nieograniczył działań nocnych na wysypaniu baterii, lecz chcąc się zapewnić od strony Mijas i przeciąć wszelką sposobność posiłku, wysłał do tego miejsca 600 ludzi w celu podejścia i zabrania szczupłego oddziału Porucznika Chełmickiego i przeszkodzenia połączeniu się z nami oddziału Szefa Bronisza. W drodze oddział który Chełmicki prowadził dobrze sobie znanymi ścieżkami, nie był napotkany przez nieprzyjaciela, który przybywszy do Mijas nie zastał oddziału polskiego, którego się spodziewał. Właśnie o godzinie 6 z rana wszedł nieprzyjaciel do Mijas, gdzie zastał przed godziną przybyłego Szefa Bronisza z kolumną ruchomą z 200 ludzi złożoną, z pułku 4 Księstwa Warszawskiego, przygotowanego do przyjęcia nieprzyjaciela i 60 dragonów z 21 pułku. Niemale jego było zadziwienie gdy zamiast oddziału Chełmickiego spostrzegł

— 525 —

licniejszy oddział właśnie w noc podczas burzy wścieklej przybyły. Wszczęła się żwawa utarczka, a po dzielnym z obudwu stron oporze, a nawet wdrapaniu się części oddziału angielsko-hiszpańskiego do Mijas, nazad bagnietami polskimi z miasteczka i góry zepchnięty i złamany nieprzyjaciel, utracił 10 zabitych i rannych, a około 40 zabranych w niewolę; reszta oddziału angielsko-hiszpańskiego w największym nieładzie pierzchała.

Po tej niespodziewanej walce, Szef Bronisz zajął Mijas, żołnierzom kazał odpocząć, i posilić się żywnością.

Dnia 15 Października, równo ze dniem nieprzyjaciel rozpoczął ogień, tak z baterii nocą usypanej, jako też i z Eskadry, który krzyżując się w zamku ranił mi wielu ludzi, i w niektórych miejscach mur stary zaczął się rozwalać, a nawet obalenie się jednego bastionu zabiło mi od razu dziewięciu ludzi z załogi. Szczególniej zaś byłem w obawie o mój skład prochu, który umieszczonym był w jednym pustym pokoju, bez okien, bez drzwi, i tylko mokremi skórami okryty (5).

Utrzymywałem odwagę garnizonu nadzieją prędkiej odsieczy, której sam nie bardzo spodziewać się mogłem. Jakoż ogień nasz był ciągłym i szybkim i nieraz widzieliśmy że był skutecznym.

Nieprzyjaciel mniemając że po przekonaniu nas o swoich siłach, a przeciwnie krytycznem położeniu zamku, którego słabe mury za każdym strzałem rozsypywały się, łatwiejszemi będziemy jak w dniu poprzednim, wysłał powtórnie parlamentarza, lecz postano-wiwszy bronić

(5) Z baterii wysypanej naprzeciwko mojej prochowni, za pomocą moździerza i granatnika rzucając do zamku bomby i granaty, starano się przez zapalenie składu prochu, wysadzić zamek w powietrze, z innych zaś 4 armat usiłował nieprzyjaciel skutecznie wyłom w murach.

— 526 —

się do ostatniego, nie dozwoliłem na zbliżenie się tegoż, niechcąc przez wdanie się z nim w rozmowę nadwątlić odwagi moich żołnierzy.

Nieprzyjęciem powtórne parlamentarza rozgniewany Dowódca nieprzyjacielski, podwoił swoje usiłowania; wstrzymany na chwilę ogień z baterii na nowo jeszcze gwałtowniej rozpoczęto. Mur nadwątlony znacznym zagrażał wyłomem. Garnizon mój utrudzony obroną ciągłą bez spoczynku i pożywienia, zaczął słabnąć w okazywanym dotąd zapale.

Porucznik Chełmicki zapewnił mnie wprawdzie iż dwukrotnie uwiadomił Szefa Bronisza o mojem krytycznem położeniu, gdy jednakże na żadne nie otrzymał był odpowiedzi, nie można było z pewnością oczekiwać pomocy.

Tymczasem Szeł Bronisz po wypędzeniu nieprzyjaciela z Mijas, miał wprawdzie chęć pośpieszenia nam na pomoc, lecz nie otrzymawszy na to wyższych rozkazów, a obawiając się na własną odpowiedzialność z tak szczupłemi siłami iść przeciwko nieprzyjacielowi tylokrotnie silniejszemu, zaciągnął rady swych podkomendnych, wystawiając im z jednej strony potrzebę prędkiej pomocy, a z drugiej niepewność dokonania tego, mając przed sobą tak przewyższającego nieprzyjaciela. Nie łatwo było w tem trudnem położeniu zdecydować się, wszelako przemogła nad innemi względami chęć dania pomocy współrodakom i jednogłośnie postanowiono bez straty czasu nieść nam pomoc.

Jakoż o godzinie 2 z południa wyruszył Szeł Bronisz z swym oddziałem składającym się z 200 ludzi piechoty polskiej, i 80 dragonów francuzkich z pułku 21, drogą ku Fuengirolí. Gdy zaś ta droga trudna

— 527 —

dla piechoty, była trudniejszą jeszcze dla jazdy, przeto piechota udała się przez skaliste pozycje drogą krótszą, a jazda posłana została drogą na lewo po nad morze prowadzącą.

Nieprzyjaciel przez cały ten czas nie przestawał ogniem z dział łamać osłabionych murów, i małą już tylko mieliśmy nadzieję możliwości dłuższego utrzymania się.

Ani sternik z skołatanego burzą okrętu i zagrożony bliskiem rozbiciem nie upatruje z większem natężeniem ładu, gdzieby mógł znaleźć ocalenie, jak ja z wysokości murów, wśród gradu kul przebiegałem okiem znane mi okolice w nadziei odkrycia zbliżającej się jakiej pomocy. Nakoniec przecież i dla nas zabłysnęła nadzieja, dostrzegliśmy pokazujący się z wolna od strony Malagi mały oddział kawalerji: była to przednia straż złożona z 1 sierżanta i 10 ludzi z pułku 21 dragonów francuzkich.

Przedsięwziąłem zatem korzystać jak najspieszniej z wrażenia jakie na nieprzyjacielu mógł sprawić widok przybywającej nam odsieczy, i wysłałem w tym celu 90 ludzi (6) z mojej załogi na ochotnika wybranych pod dowództwem Porucznika Chełmickiego, z rozkazem uderzenia z bagnetem na baterję nieprzyjacielską, która nam najbliżej dokuczała, sam wyszedłem mu w assekuracyi w 40 ludzi, resztę zaś garnizonu przygotowałem do dania nam pomocy i do zabezpieczenia odwrotu do zamku.

(6) Lord Blayney w Tom. I. Roz. 2. kar. 20. podaje, że wycieczka ta była zrobioną w 600 ludzi piechoty, i 60 jazdy, a w Fuengirolí cała siła składała się jak powiedziano z 150 ludzi, która później wzmocnioną została oddziałem Porucznika Chełmickiego z 60 ludzi złożonym.

— 528 —

Uderzenie mego oddziału pod dowództwem Chełmickiego, przy pomocy przedniej straży dragonów, która się z nim połączyła, miało najlepszy skutek, gdyż bez wystrzału wpadł na nieprzyjacielską baterję z bagnetem w ręku, i mimo oporu batalionu nieprzyjacielskiego który jej bronił, opanował znajdujące się w niej działa, ubiwszy wielu Anglików i zabrawszy z nich 40 w niewolę, a między temi jednego oficera, który był Adjutantem, reszta batalionu w ucieczce szukała ocalenia.

Odwážny Chełmicki goniąc pierzchającego nieprzyjaciela, gdy się za nadto od swoich oddalił, został raniony i schwytany, lecz w chwili gdy prowadzonego już jako jeńca z szlif obdzierano, żołnierze z jego oddziału idąc za własnym popędem, doganiają nieprzyjaciela uprowadzającego ich dowódcę, odbijają go i kilkunastu Anglików częścią trupem kładą, częścią w niewolę pojmują (7).

Jenerał nieprzyjacielski będący na pozycji znacznie odległej za baterję, właśnie wtenczas był przy śniadaniu, a reszta wojska jego zajęta była odbieraniem żywności. Jak tylko dostrzegł uciekający swój batalion i baterję opanowaną przez szczupły oddział naszych, zbiera całą swoją siłę do 4000 ludzi wynoszącą, i uderza

(7) W dziele T. I K. 29, zarzuty jakie Lord Blayney czyni żołnierzom polskim, grubijańskiego z nim obejścia się na placu bitwy, w czasie wzięcia go w niewolę, bardziejby mogły być zastosowane do jego żołnierzy, którzy ujawnszy na moment Porucznika Chełmickiego zaraz mu szlify obdarli, i tak niegrabnie, że mu nawet część kołnierza urwali, gdy przeciwnie Lord Blayney przyprowadzony z swymi oficerami do zamku, pozostał równie jak oni przy szlifach, zegarkach i t. d. grubijański zaś postępek żołnierzy polskich był skutkiem jego nieuległości, gdyż zostawszy już odciętym poddać się nie chciał, i kilku żołnierzy przed odebraniem mu pałasza mocno ranił.

— 529 —

na mój oddział w celu odebrania baterji straconej. Jakoż udało mu się zmusić Polaków do odwrotu, za drogo go kosztowała ta korzyść, gdyż będąc panami dział jego, przez pół godziny prawie żołnierze nasi obrócili do niego armaty z baterji i dobrze kierowanym ogniem znacznie uszkodzili ścieśnione jego kolumny. Pod Jenerałem ubito wtenczas konia, a w cofaniu się zapalono zapasy amunicji, które nie można było dla braku wozów uprowadzić. Przez eksplozyę z nieostrożności sprawioną trzech moich ludzi zostało mocno skałeczonych.

Niedługo atoli nieprzyjaciel cieszył się tą chwilową korzyścią z odzyskania baterji, gdyż wzmocniwszy mój oddział częścią pozostałej w zamku załogi, kazałem uderzyć na prawe skrzydło nieprzyjaciela, w tej samej chwili, kiedy Szeł Bronisz przybywszy z swą komendą, natarł na lewe skrzydło i z tyłu mu razem zagroził, nie zostawiając mu bynajmniej czasu do rozwinięcia się i uszykowania. Baterję artylerji nieprzyjacielską na nowo zdobył, a Podporucznik Lalewicz z komendy Szeła Bronisza, znając artylleryą, umiał z dział opuszczonych korzystać, zręcznie i skutecznie przyczynił się do jego zmięszania. Część nieprzyjacielskiego wojska odcięta dostała się w niewolę wraz z Jenerałem Blayney naczelnie dowodzącym i kilkunastoma oficerami; również zabraliśmy i znaczny zapas pozostałej amunicji. Pole bitwy okryte było rannymi i zabitymi Anglikami, reszta w największym nieładzie ucieczką się ratowała.

Wkrótce potem przyprowadzono jeńców pod mury zamku, gdzie byłem dla wydania rozkazów względem rannych, tak moich, jako też nieprzyjacielskich.

— 530 —

Jenerał zbliżając się do mnie wraz z innymi zabranymi oficerami angielskimi, zdjął kapelusza tak jak i inni oficerowie i rzekł do mnie po francuzku te słowa: »jestem jeńcem WPań« na to ja salutując pałaszem który miałem w ręku, zapytałem się go tonem łagodnym i z delikatnością, jaki był jego stopień? a gdy mi powiedział że był Jenerałem i Dowódcą tej całej wyprawy, pytałem się go dalej, dla czego powtarzał swe wezwanie mnie do poddania, kiedy nieprzyjęcie pierwszego parlamentarza powinno go było przekonać, że nie byłem w myśli wchodzenia w jakiekolwiek być układy. Odpowiedział mi na to: że widząc jak szczupłą miałem siłę, a mając blisko 50, przeciw jednemu, był pewnym że nie będę się nadaremnie tak przewyższającej sile opierał.

Rozmowę dalszą przerwał nam jeden z moich żołnierzy, mocno w głowę raniony, a zbliżywszy się do mnie oddał mi pałasz Jenerała, którym go przy pojmaniu kilka razy ciął w głowę. Widok tego żołnierza zmieszał Jenerała, co spostrzegłszy prosiłem go aby wraz z swemi oficerami udał się do mojej kwatery. Przechodząc przez plac zamkowy widział Jenerał zabitych wielu moich ludzi, i rannych, oraz rozwalone już w wielu miejscach mury, i dziwił się wytrwałości mojej w obronie zamku. Na co odpowiedziałem: że według mego przekonania, każdy na mojem miejscu postawiony toż samo byłby uczynił.

W mojej kwaterze zastaliśmy oficera zabranego w pierwszym uderzeniu na baterię. Oficer ten mienił się Adjutantem Jenerała, przywitał się z nim i wzajemnie był powitany w języku angielskim.

W przekonaniu, że Jenerał fizycznie i moralnie utrudzony potrzebować mógł co orzeźwiającego, a razem

— 531 —

przez gościnność samą, zapytałam się go, czyliby się czego nie napił? dodając razem, że wybór nie był trudnym, gdyż w magazynie moim nie miałem jak tylko wino Secco Malaga, i wódkę hiszpańską. Zastanowiwszy się nieco, odpowiedział, że przekładał wódkę nad wino. Wtenczas prosiłem Adjutanta jego ażeby poszedł do obok będącego mego magazynu, od którego dałem mu klucze, z dwoma memi żołnierzami, i raczył kazać przynieść nam wódki; użyłem go zaś do tego z powodu, że najłatwiej mogłem się z nim rozmówić, gdyż mówił dobrze po niemiecku, a razem i z obawy abym przez posłanie samych mych ludzi nie dał okazji do jakiego nieporządku, gdyż dziedziniec pełen był jeńców angielskich, którzy z łatwością mogli byli wpaść do mego magazynu, a ja miałem podówczas w zamku tylko 40 ludzi pod bronią i to na murach stojących.

Po przyniesieniu wódki, wziąłem szklankę, nalałem i wypilem zdrowie Jenerała, a nalewając dla niego, gdy była w połowie nalana, Jenerał zawołał że dosyć i prosił aby mu dopełnić wodą. Odpowiedziałem że wody w zamku nie było, gdyż istotnie miejsce z którego wodę brała osada było zaraz z początku oblężenia zajęte przez nieprzyjaciela, i dodałem, że przez to żądanie czyni zniewagę swemu narodowi; a na zapytanie jego w jakim sposobie? rzekłem: iż Anglicy i Polacy są dwa narody w Europie słynące z tego, że jeśli się dobrze biją, to także i nie źle piją. Wtenczas Jenerał rzekł: a więc proszę mi dać; i wychylił za moje zdrowie, co także zrobili i inni officerowie. Nie było tu bynajmniej zamiarem moim upoić Jenerała, lecz widząc zmartwionego, chciałem rozweselić.

— 532 —

Niemogąc dłużej dla mych obowiązków zostawać z Jenerałem, prosiłem go, aby sobie wypoczął na moim łóżku, a sam zostawiając go z innemi officerami, udałem się na baterię zamkową, zajęta ciągle strzelaniem do Eskadry, której ogień trwał jeszcze.

Oddział Szefa Bronisza wraz z 3^{ma} częściami mej załogi ścigał nieprzyjaciela uciekającego, i gdyby nie ogień po większej części kartaczowy z szalup kanonierskich i korsarskich, zasłaniających ucieczkę nieprzyjaciela, cały jego korpus byłby się dostał w niewolą, gdyż był w nieładzie, i z łatwością mógł być pokonany nad brzegami, gdzie pozycje równiejsze były korzystne dla oddziału jazdy francuskiej, która pomiędzy skałami nawet poprzednio wspierała natarczywe i odważne uderzenie piechoty polskiej. Znaczna część Anglików strachem podszytych, uciekając, w morze Śródziemne się rzucała, szukając ocalenia swego na szalupach kanonierskich pod brzegi przepływających.

Wracając z baterii zastałem Jenerała rozmawiającego na dziedzińcu z jeńcami angielskimi, w obawie zatem sprawiedliwej, aby w tej rozmowie prowadzonej w języku dla mnie obcym, nie było co szkodliwego, prosiłem Jenerała aby chciał powrócić do mego pokoju, co istotnie zaraz uczynił. Gdy jednakże wkrótce wyszedł pomiędzy jeńców, wtenczas prosiłem jego Adjutanta aby polecił swojemu Jenerałowi wrócić do pokoju, gdyż te częste wychodzenia i rozmowy czyniąc mnie niespokojnym, zmusiłyby do postawienia przy drzwiach straży.

Prawda, że pobyt w tym pokoju nie był bardzo przyjemnym, gdyż był położonym właśnie pod baterią na

— 533 —

której umieszczone były moje dwa 16° funtowe działa, i za każdym tychże wystrzałem trzęsły się mury i gruz z sufitu opadał, równie jak i szyb reszta jaka w potłuczonych już oknach jeszcze pozostała.

Jenerał wróciwszy z dziedzińca oświadczył mi, iż jak tylko pokaże się z baterii Komendantowi Eskadry, ustanie z niej ogień: poszliśmy zatem razem na baterię, gdzie widok Eskadry rozczulił Jenerała, i ze łzami w oczach mówił o swojem położeniu, utyskując na los który mu sprzyjał w 58 przeszło bitwach, a opuścił go tą razą dotkliwie, bo mając pod swemi rozkazami tak piękną i mocną wyprawę, został ujętym przez garstkę Polaków, których zabrania bez żadnego oporu niedawno był najpewniejszym.

Wkrótce po ukazaniu się Jenerała na mojej baterii, ustał ogień Eskadry angielskiej, która niezadługo podzieliwszy się na dwa oddziały i rozwinięszy żagle, w oczach naszych oddalała się majestatycznie, jeden oddział w kierunku ku cieśninie Gibraltaru, a drugi ku brzegom Afryki naprzeciwko leżącym.

Po oddaleniu się Eskadry zająłem się zaraz zebraniem mojej osady, i zaprowadzeniem porządku, rozstawieniem straży, które w skutku poprzednich wypadków ściągniętymi być musiały. Poczem Szef batalionu Bronisz z swoją kommandą zabrawszy rannych swoich i angielskich, tudzież jeńców, Lorda Blayney i ośmiu officerów, jako też przeszło dwustu żołnierzy angielskich, do Mijas na noc się oddalił. Przed odejściem tej kommandy pożegnałem Jenerała, który mnie nawzajem serdecznie uściskał, oświadczając mi żal z tak prędkiego rozstania się; przyczem poleciłem Jenerała troskliwej opiece dowodzącego eskortą zabranych jeńców.

— 534 —

Po wyprawieniu niewolników zająłem się pomieszczeniem wygodniejszym rannych, tak Polaków jako też i Anglików później z pobojowiska pościąganych, żadnej między niemi nie robiąc różnicy, starałem się osłodzić ich cierpienia o ile tego dozwalały zapasy zamku. Wysłałem także oddział dla sprowadzenia do zamku zabranych nieprzyjacielowi armat, amunicyi, broni i innych sprzętów, które po ucieczce nieprzyjaciela na placu boju pozostały.

Ułatwiwszy się nieco zająłem się zaraz zdaniem rapportu tak Gubernatorowi Malagi, jako też i Półkownikowi dowódcy 4 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, który podobnież w Maladze podówczas znajdował się.

Posłaniec niosący te rapporta zatrzymanym został w Villa Modena przez przednie straże Jenerała Sebastianiego, który spiesząc na odsiecz Fuengirola przybył do tego miejsca, znajdującego się na połowie drogi od Malagi. Ten Jenerał był w obawie o los Fuengirola, gdyż w przechodzie przez Torre-Molino, miał wiadomość od miejscowego dowódcy, że ja z moim garnizonem zostałem wysadzony na powietrze, do czego dała powód najpewniej eksplozja z spalonej angielskiej amunicji, po pierwszym zdobyciu baterji.

W tej niepewności otworzył Jenerał Sebastiani mój rapport do Gubernatora Malagi, i wyczytawszy w nim szczegóły wypadków na prędce opisane, nie chciał temu od razu dać wiary, a chcąc się dokładniej przekonać, otworzył i rapport przesłany do mego Pułkownika, do którego przetłumaczenia jako pisanego w języku polskim, użył jednego z officerów polskich przy nim zostających, zalecając mu wytłumaczenie każdego słowa, a lubo

— 535 —

jednogodność rapportów winna była przekonać Jenerała Sebastianiego o istocie rzeczy, wszelako nie mógł w zupełności dać wiary temu co czytał i słyszał, i dla zupełnego przekonania, wysłał oddział ułanów polskich pod dowództwem Pułkownika a Inżynierów Cossini, i Adjutanta swego Lavoistin dla dotarcia na miejsce i przywiezienia dokładnego rapportu o mojem położeniu.

Oddział ten równo z dniem 16 Października zbliżył się pod mury zamku, o czem uwiadomiony od straży, rozpoznałem go, i po przekonaniu się że należał do korpusu Jenerała Sebastianiego, kazałem mu otworzyć bramę. Po przywitaniu się z officerami wzwyż wymienionemi, pytającym się z największą ciekawością, opowiedziałem wypadki dnia poprzedniego, i dowiedziałem się od nich o niedowierzaniu Jenerała Sebastianiego raportom moim, które przez niego w drodze były otwarte; niemniej, że Jenerał najpóźniej za trzy godzin miał przybyć. Jakoż przed wyjściem tego czasu zobaczyliśmy oddział jazdy ciągnącej ponad brzegiem morza. Wyszedłem na przyjęcie Jenerała Sebastianiego, który przybywszy pod mury zamku i zobaczywszy 6 dział angielskich, w grzecznych nader wyrazach oświadczył mi swoje ukontentowanie i powinszował tak świetnie dokonanego czynu. Wypytywał się potem o najdrobniejsze szczegóły tego wypadku i gdzieby się znajdował Jenerał Blayney, a uwiadomiony że został odesłanym do Mijas dla odprowadzenia go do Malagi, wykomenderował zaraz szwadron jazdy z swym Adjutantem, dla sprowadzenia go do Fuengirola, rozkazując wysłanie konia jednego z swych wierzchowych dla tegoż Jenerała, potem zaś udał się ze mną i z całym swoim sztabem dla obejrzenia pola bitwy; przy czem musiałem mu opisywać

— 536 —

wszystkie poruszenia nieprzyjacielskie, i szczegóły naszego ataku, co miało służyć do zdjęcia planu, i opisu dokładnego, dla zrobienia rapportu, który z tego powodu miał być do Francji przesłanym.

Jenerał Sebastiani przed oddaleniem się z Malagi napisał do mnie list które go wierny odpis na końcu tego pisma jest dołączonym.

Oto jest krótki lecz najwierniejszy opis wypadków które miały miejsce w czasie krótkotrwałego oblężenia zamku Fuengirola, dalsze zaś szczegóły jako mające mniejszy związek z temże oblężeniem, tem chętniej przedsięwziąłem pominąć, że czytelnik któregooby życzeniem było poznać je, znajdzie takowe z największemi nawet drobnostkami opisane w dziele Lorda Blayney. Nim jednakże zakończę moje uwagi, przedsięwziąłem jeszcze roztrząsnąć znaczniejsze uchybienia jakie Lord Blayney popełnił w użyciu wyprawy jego dowództwu powierzonej, a razem udowodnić, jak niesprawiedliwemi są tego Lorda użalenia co do obejścia się z nim po wzięciu w niewolę; o czem jego własne postępowanie jako też i officerów razem z nim zabranych najlepiej przekonają.

Wprzód atoli nim przystąpię do tych przedmiotów, winienem wymienić imiona tych moich walecznych towarzyszków broni, którzy znajdując się w tej potrzebie, przez swą odwagę i męstwo osobiste będąc przykładem swym podkomendnym, przyłożyli się do zniszczenia w sposobie tak zaszczytnym dla oręża polskiego, wyprawy nieprzyjaciela, która gdyby się była udała, znaczne przyniosłaby mu była korzyści. W ciągu całej tej bitwy znajdowali się ze strony naszej:

— 537 —

Szeft batalionu, Kapitan,	Bronisz. Płachecki Władysław.
Porucznicy	Chełmicki Eustachy. Osiecki Wojciech. Ubysz Jan. Petit Fryderyk.
Podporucznicy	Lalewicz Franciszek. Otfinowski Michał. Ośniałowski Andrzej.
Sierżant,	Zakrzewski Józef.

Ci wszyscy byli z pułku 4 piechoty Księstwa Warszawskiego, — i na równie zaszczytne wspomnienie zasłużyli officerowie pułku 21 dragonów francuzkich: Kapitan Authier, i Porucznik Petion.

Uwagi niektóre o tej wyprawie.

Lord Blayney w dziele swoim stara się usprawiedliwić dla czego z wyprawę swoją nie uderzył na Malagę, lecz od ataku na zamek Fuengirola działania swoje rozpoczął, powody atoli przytoczone przez Lorda Blayney, tak słabo są wsparte, że z łatwością liczne by im można zrobić zarzuty; gdy jednakże ani zakres pisma tego dozwala obszerniejszego rozbioru, ani moim nie jest zamiarem krytykować postępowanie tego Jenerała, przestanę zatem jedynie na zrobieniu niektórych uwag, jakie następują się każdemu, komu tylko znajomemi są położenie miejsc i okolic Malagi, jako też i ówczesowe okoliczności.

Uderzenie wyprawy Lorda Blayne'ego na Malagę, więcej obiecywać mu mogło dobrego skutku, aniżeli uderzenie na zamek Fuengirolí, a to tak pod względem

— 538 —

topograficznego położenia, jako też i ze względu na sposób myślenia mieszkańców. (8)

Malaga miasto portowe, otoczone na około górami, w których utrzymywały się ciągle znaczne oddziały powstańców, mające komunikację z głównym tychże korpusem zajmującym góry Ronda, pod dowództwem znanych partyzantów: Laque, Valdibia i wielu innych, było otwartem na wszystkie strony, gdyż wyjąwszy cytadelę Gibralfarol panującą nad częścią portu i miasta, nie miało żadnych innych środków obrony, a tem samem z łatwością mogło być opanowane, (9) tem bardziej, że samo pokazanie się angielskiej wyprawy, byłoby ośmieliło powstańców pewnych pomocy w potrzebie od mieszkańców, i oczekujących tylko przyjaznej chwili do uderzenia na nieprzyjaciela, któremu jedynie z konieczności ulegali.

W tym stanie rzeczy uderzenie na Malagę mogło się być bardzo udać Lordowi Blayne'emu, gdyby był takowe przedsięwziął śmiało i bez straty czasu, a tem łatwiej, że Francuzi nie mieli jeszcze w tym czasie sił dostatecznych, tak do odparcia ataku nieprzyjaciela, jako też do utrzymania załogi dla spokojności w mieście, liczącem przeszło 40,000 ludności, a gdyby nawet zajęcie Malagi było tylko chwilowe, wszelako już by było korzystnem przez zabranie zapasów nieprzyjacielowi i

(8) Jenerał Blayne'ego w dziele swoim Tomie I, kar. 4 mówi, że miał wiadomość o nieukontentowaniu mieszkańców Malagi i gotowości ich do połączenia się z wojskiem któreby przeciw Francuzom wysłane było.

(9) Zdanie kapitana Hall umieszczone w Tom. I na kar. 8, było także za uderzeniem na Malagę, jako niebędącą w dostatecznym stanie obrony.

— 539 —

Lordowi Blayne'emu do laurów jego licznych niepospolity byłby liść przybył.

Przeciwnie zaś uderzenie na Fuengirolé gdyby nawet i pomyślnie było się powiodło, nie mogło żadnych ważnych spowodzić skutków, utrudnienie albowiem przemijające związku nadbrzeżnego między korpusami francuzkiemi, nie mogło się uważać za żadną stanowczą korzyść, i celem wyprawy tyle kosztującej i w największej tajemnicy przysposobionej, nie mogło być przerwanie związku nieprzyjacielowi, w jednym kierunku, kiedy inne drogi pozostawały otwartemi dla niego; ani też zajęcie starego i zniszczonego zamczyska, w którym długo utrzymywać się nie było można, a który sam w sobie był punktem nader mało znaczącym. — Uderzenie nakoniec na zamek Fuengirolí było hasłem dla francuzkich oddziałów do skoncentrowania się w sile i przygotowania w Maladze odporu przyzwoitego, którego Lord Blayne'ego nieznalazłby był pewnie gdyby był z wyprawą swoją bez chwiania się uderzył na to miasto (10).

Że Lord Blayne'ego popełnił wielki błąd uderzając z swą wyprawą na Fuengirolé a nie na Malagę, to żadnej nie podlega wątpliwości, lecz i w sposobie uderzenia na Fuengirolé, na wiele zarzutów zasłużył.

Bateria usypana przeciw Fuengirolí, opatrzona działami, amunicją, w takiej bliskości nieprzyjaciela, czy nie powinna była być lepiej obsadzoną, i mieć zapewnioną prędszą pomoc od reszty korpusu? dla czegoż ten korpus umieścił Lord Blayne'ego w tak odległej pozycji, że

(10) To co Lord Blayne'ego pisze na kar. 42 i 43 T. I. o najeżonych działami bateriach w Maladze, i że sam widział naocznie jedną mającą dział 14 wielkiego kalibru, było raczej powiedziane dla usprawiedliwienia osobistego, niż zgodne z prawdą.

— 540 —

nie mógł prędko iść w pomoc oddziałowi baterią osadzającemu?

Wszystkie poruszenia w korpusie Lorda Blayne'ego nie mogły być utajone nieprzyjacielowi, który go z wałów zamku najtroskliwiej śledził; to położenie zatem winno było uczynić ostrożniejszym tego Jenerała, a wszelako bez względu na przytomność nieprzyjaciela, wśród dnia nawet dozwolił rozpuścić ludzi po odebranie żywności i sam razem w tym samym czasie udał się do śniadania z swemi oficerami, (11) Ta nieostrożność nie uszła mu bezkarnie, gdyż korzystając z dostrzeżonego w korpusie nieprzyjaciela nieporządku, zrobiłem wtenczas pierwszą moją wycieczkę, której skutkiem jak już się wyżej powiedziało, było zdobycie pierwszy raz baterii. — Wycieczka ta niebyłaby miała miejsca, gdyby korpus Lorda Blayne'ego odebrał był w nocy żywność a przez dzień stał pod bronią w pogotowiu do odparcia wycieczki.

Nieubliżając bynajmniej talentom wojskowym Jenerała Lorda Blayne'ego i oddając zupełną sprawiedliwość osobistej jego odwadze jaką okazał w wyprawie pod Fuengirolé, podług mnie Jenerał naczelnie dowodzący w rzadkiem nader tylko wypadku (12) ma pole popisania się z osobistą

(11) Lord Blayne'ego na kar. 33 T. I. zapewne przez omyłkę napisał, jakoby od 24 godzin oprócz kielicha wódki którą mu ofiarowałem nic więcej w ustach nie miał, gdy tymczasem wraz z swemi oficerami jadł śniadanie w czasie pierwszej wycieczki.

(12) Zdarzają się wprawdzie momenta wśród bitew, gdzie dowodzący osobistym męstwem zmienia los tychże. Podobny wypadek miał miejsce w bitwie pod Ocaną w Hiszpanii, gdzie widząc cofających się naszych Książę Sułkowski ujawszy sztandar 2 batalionu pułku 4 piechoty Księstwa Warszawskiego, rzucił się na nieprzyjaciela wołając, „kto Polak ten za mną” co zwróciło cofającą się dywizję i nieprzyjaciel został odparty z obronieniem pozycji od których utrzymania los tej pamiętnej bitwy był zawisł.

— 541 —

odwagą, a ciągle jest obowiązkiem jego czuwać nad położeniem powierzonego mu wojska, i gdyby w razie obecnym Jenerał Lord Blayne'ego zamiast udania się osobiście przeciw atakującym, zajął się był utrzymaniem porządku w swych kolumnach i broniem pozycji na które j się znajdował, natenczas korzyści któreśmy z początku odnieśli, możeby były następnie straconemi, lub przynajmniej porażka nieprzyjaciela pozbawionego dowódcy nie byłaby tak zupełna.

Można by tu jeszcze więcej zrobić uwagi zastanowić się, dla czego Jenerał angielski w dziele swoim wypuścił niektóre szczegóły zupełnie, a innych słabo tylko dotknął, lecz nie chcąc zgłębiać jakie go do tego mogły skłonić powody, przestanę na tem co dotąd powiedziałem, i przystąpię do uniewinnienia się z zarzutu jaki mi zrobił. Przy opisanu wypadków drugiego dnia po wyładowaniu Anglików przy zamku Fuengirolí, umieściłem najwierniejszy opis przyjęcia Jenerała Blayne'ego, gdy był do mnie jako

jeniec przyprowadzony; do tego opisu nie bym już więcej dodać nie powinien, zostawując czytelnikom wolność wyrzeczenia, czyli w mem obejściu się z Jenerałem Blayne'ym było co nagannego, lub ubliżającego jego randze i honorowi?

Gdy jednakże Lord Blayne'y w trzecim rozdziale swego dzieła od tego zaczyna, (13) iż wszedłszy do zamku gdzie ja dowodziłem, i spotkawszy mnie z innemi officerami, został ode mnie powitany grubiańskimi wyrazami.

(13) Kar. 30. En entrant dans le chateau je 'rencontraï le capitaine M.** qui y commandait; il était accompagné de plusieurs autres officiers et m'accosta avec les paroles tes plus grossières en me demandant si c'était moi qui avait eu l'insolence de lui envoyer une sommation, et qui avait fait verser tant de sang. ect. ect.

— 542 —

»Nuże kolego wypij kielich wódki! nie jesteś u siebie« a razem że i moi żołnierze zpoufaleni z innemi officerami w największym nieładzie klepiąc go również po ramieniu, toż samo mu powtarzali „nuże, nuże, kolego! pijmy!“ winienem nadmienić, że podobne zarzuty są najniesprawiedliwsze, gdyż nigdy nie było moim zwyczajem abym z officerem nawet niższym od siebie, miał sobie pozwalać takiej poufałości, a tem mniej względem Jenerała, który chociaż w niewoli naszej znajdował się, niemniej atoli miał prawo tak do uszanowania dla swojej rangi, jako też przez położenie samo z siebie dość dla niego przykre; mógłżem niedelikatnem obchodzeniem się, uczynić takowe jeszcze przykrejszem.

Co do poufałości żołnierzy o jaką obwinia ich Jenerał, w tem zdarzeniu ten zarzut również jest niesprawiedliwym; w wojsku naszym nigdy młodszy starszemu nieważylby się uchybić, nigdy żołnierz nie miał tej poufałości, ażeby w przytomności officerów swoich pozwalał sobie uchybić Jenerałowi, chociażby też w niewolę zabranemu.

Nakoniec, gdyby istotnie przyjęcie moje i obejście się z Jenerałem Blayne'ym, było takim, jakim podobało się odmalować je Jenerałowi, natenczas samo wspomnienie o mnie Jenerałowi Blayne'emu byłoby przykre, a tem mniej starałby się widzieć człowieka, który w podobnie smutnem jego położeniu, tak niegodnie i nieładzko z nim sobie postąpił.

Przeciwnie jednakże zamiast żalu i wstrętu do jakich nakłaniałoby Jenerała moje obejście, gdyby było tak nieładzkie i barbarzyńskie, jakim Jenerał ten wystawił je w swem dziele, w późniejszym widzeniu się ze mną w położeniu zupełnie różnem, wysilił się Lord Blayne'y

— 543 —

na danie mi dowodów swego szacunku i poważania, do których za pewne nie nabywa się prawa przez postępowanie podobne jakie mi Jenerał przypisał w czasie późniejszym, i najpewniej w przekonaniu, że nigdy do mej wiadomości nie dojdzie. W roku albowiem 1812 prowadząc z Hiszpanii znaczny oddział przez Francją, gdy w pochodzie zbliżyłem się pod miasto Verdun, w znacznej odległości od tego miasta postrzegłem kilku jeźdźców na dobrych koniach ku mnie zbliżających się, i nie małe było moje zadziwienie, kiedy jeźdźcy otoczywszy powóz, w którym będąc nieco słabym jechałem, zaczęli mię witać „jak się ma pan Kommendant Fuengirola?“ To powitanie zdziwiło mnie tem bardziej, że w gronie tem nikogo znajomego nie mogłem znaleźć, aż dopiero po zbliżeniu się do mnie Jenerała Blayne'ego, poznałem go po głosie, gdyż przebrany po cywilne mu zupełnie dla mnie był nieznanym. Jenerał oświadczył mi najuprzejmiej, że dowiedziawszy się od dowódcy 4 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, który parę dni przede mną przez Verdun także przechodził, iż niezawodnie dziś miałem przybyć, wyjechał z innemi officerami angielskimi na moje spotkanie, w dowód szacunku jaki dla mnie powziął od pierwszego ze mną poznania się, a razem dla zawdzięczenia mi za gościnne z nim się obejście, w czasie dostania się jego do niewoli.

Po przywitaniu się wzajemnem, byłem proszony przez Lorda Blayne'ego ażebym zaraz po przybyciu do miasta i umieszczeniu mego oddziału, przybył do jego pomieszkania, a zostawiwszy przy mnie jednego z swych officerów, sam na powrót odjechał. Przyszedszy do miasta i rozlokowawszy mój oddział, podany mi rozkazie zebrania się w dniu następnym do dalszego marszu,

— 544 —

udałem się z zostawionym mi przewodnikiem do pomieszkania Lorda Blayne'ego, którego zastałem w gronie kilkunastu jego ziomków Anglików. — Jenerał na nowo przywitał mnie najgrzeczniej, przedstawił wszystkim swoim towarzyszom, wspominając najpochlebniej dla mnie okazyją, w której się ze mną poznał, a potem prosił mnie, abym mu powiedział, jakim winem może mi służyć; — odpowiedziałem, że takim jakie sam piję, gdyż, dodałem, pewny byłem jego dobrego gustu. Przyniesiono potem różne jedzenia, przy których piliśmy naprzód wino likierowe, lecz gdy po wypiciu pary kieliszków kazał Jenerał przynieść inne nierównie mocniejsze, zacząłem się wymawiać Jenerałowi, składając się utrudzeniem marszu; wtenczas Jenerał w tonie żartobliwym rzekł do mnie, „czy zapomniałeś WPana to coś mi powiedział w zamku Fuengirola, że Anglicy i Polacy byli najwaleczniejsi w Europie do kielicha?“ co następnie kilka razy powtarzał, ile razy tylko wymawiałem się od wypicia kielicha.

Później zaprosił mię Jenerał Blayne'y do łoża swojej w teatrze, przyszliśmy już prawie na końcu i aktu opery Woziwoda Paryzki. Ledwie atoli przez jedną scenę zabawiliśmy w łożu. Jenerał prosił mnie najgrzeczniej do bufetu; długo wymawiałem się, lecz nakoniec musiałem zadosyć uczynić jego życzeniu. W bufecie, jak i w teatrze samym, najwięcej było Anglików, którzy, jak mi Jenerał powiedział, sami ten teatr protegowali, i dla tego zawsze był przez nich napelnianym.

Jenerał przedstawił mnie innym Anglikom, mówiąc w pochlebnych wyrazach: »oto jest mój zwycięzca, Kommendant sławny Fuengirola; on to mnie wziął w niewolę i t. p.« poczem przy szklankach ponczu prowadzono

— 545 —

dyskursa o różnych bitwach w Hiszpanii, każdy opowiadał gdzie był wziętym, gdzie rannym, największa liczba tych officerów, była zabraną przez ułanów polskich, których pułk wszystkim był dobrze znajomy.

W podobnych rozmowach tak nam czas upłynął, że gdyśmy do teatru wrócić zamyślali, dowiedzieliśmy się, że się już był zakończył. Wziął mnie zatem Jenerał znowu do siebie, gdzie przy kielichach rozpoczęliśmy na nowo rozmowę o dobywaniu i obronie Fuengirola. Jenerał utrzymywał, iż największy błąd popełnił, że zaraz pierwszego dnia po wylądowaniu, nie przypuścił szturmowi za pomocą drabinek które miał przy gotowane na ten koniec, a wskazując na Majora tamże przytomnego, powiedział mi, iż ten już był przeznaczonym do tej wyprawy; wystawiając nadto waleczność jego, dodał: »pewniebyśmy byli WPana zabrali.« Na to odpowiedziałem, iż łatwiej dla nas byłoby spychać ich z góry, jak im drapać się po drabinach.

Na podobnych rozmowach do późnej nocy nam szesło; wtenczas chcąc cokolwiek wypocząć, przed udaniem się w marsz, chciałem już pożegnać Jenerała, lecz on nie chciał mię wypuścić, i w sposobie najgrzeczniejszym nalegał, abym dzień następnym

dla niego poświęcił, prosząc mnie, abym był u niego na śniadaniu za miastem, gdzie razem miał być kurs odprawiony; później zaś u niego w mieście miał być obiad na kilkadziesiąt osób, na którym miał się znajdować jeszcze jeden Jenerał Angielski także w niewoli będący, z którym chciał mię zapoznać, dodając grzecznie, że to już sobie ułożył, jak się tylko dowiedział o mojem przybyciu. Wymawiałem się ile mogłem Jenerałowi, obowiązkiem moim jako Kommendanta oddziału i odpowiedzialnością za wszelki

— 546 —

wydarzyć się mogący nieporządek lub przypadek w marszu, a nadto, że nie mając żadnego zdrowego oficera, nie miałem komu zdać kommandy nad oddziałem. Na wszystkie moje tłumaczenia Jenerał dawał mi zaręczenie, iż na siebie bierze odpowiedzialność za wszystko złe, co by się w czasie mojej niebytności wydarzyć mogło. Widząc zatem niemożność uwolnienia się inaczej, udałem że się skłaniam do życzenia Jenerała, abym tylko mógł się uwolnić i udać do mego oddziału, który już nawet zbierać się zaczął. Przed oddaleniem się atoli z Verdun napisałem do Jenerała z przeproszeniem, że dla obowiązków służby nie mogłem być dłużej z nim; podziękowałem oraz za jego dla mnie uprzejmą gościnność.

Takie to było ostatnie moje pożegnanie z Jenerałem Lordem Blayney, którego ciągła i uprzedzająca grzeczność ani mi pomyśleć dozwalała, ażeby kiedy z pod tego pióra wyszło pismo tak dla mnie obraźliwe, a tak dalece z prawdą niezgodne.

Ja z mojej strony nie mam sobie nic do wyrzucenia, zrobiłem moją powinność tak jak mi się najlepiej zdawało; przyjąłem go chociaż jeńca tak otwarcie i ludzko jak tylko mogłem w mojem położeniu, lecz znalazłszy się tak niesprawiedliwie oczernionym, pominąć muszę szacunek jaki winien jestem Jenerałowi Lordowi Blayney, a odpowiedzieć jedynie na zarzuty autora. Gdy zaś w dziele swoim Jenerał Lord Blayney i wiele innych osób uszczypliwie dotknął, spodziewam się zatem, iż może która z nich wystąpi w obronie dotkniętego honoru, a piórem zdolniejszym da uczuć autorowi, że można pogodzić obronę własnej, chociażby najgorszej sprawy, z oszczędzeniem niesprawiedliwych dla innych zarzutów.

— 547 —

Kopia listu własnoręcznego Jenerała Sebastianiego pisanego do b. Pułkownika Młokosiewicza.

Monsieur le Commandant!

Je pars pour Grenade, mais la conduite extrêmement distinguée que vous avez tenue dans l'affaire du 15, me laisse très tranquille sur la défense du Fort que vous commandez. Mon départ ne vous enlève pas les secours qui pourraient vous être nécessaires en cas d'attaque. Tout est prévu et tous les ordres sont donnés en conséquence. Je ne puis vous répéter assez, et aux braves qui sont avec vous, les témoignages de ma satisfaction. J'ai rendu compte de votre conduite au Gouvernement français, et j'ai sollicité sa bienveillance en votre faveur.

Recevez Monsieur le Commandant l'assurance de ma considération.

Malaga le 17 8bre 1810.

Horace Sebastiani,

Mr le Capitaine Mołokosiewicz Commandant le Fort de Fuengirola.